

G A Z E T A

Wielkiego



Księstwa

POZNAŃSKIEGO.

Nakładem Drukarni Nadwornej W. Dekera i Spółki. — Redaktor: A. Wannowski.

Nr 21.

W Środę dnia 29. Stycznia.

1845.

Wiadomości krajowe.

Kolonia, d. 20. Stycznia. — Na kilku zgromadzeniach obywateli tutejszych uchwalono do seimu Nadreńskiego następujące podać petycje: 1) O wykonanie prawa z dnia 22. Maja 1815. za pomocą rozporządzenia powszechnej reprezentacyi narodu. 2) O wolność druku. 3) O jawność czynności reprezentantów narodu, a mianowicie o jawność czynności seimu przyszłego. 4) o emancypacyą żydów.

Petycje te podpisane zostały przez Nadburmistrza, Radców miejskich i wielu znakomych mieszkańców miasta.

Gazeta Szląska zawiera z Wrocławia pod dniem 10. Stycznia pod napisem »protestancka ekskomunika« oświadczenie przez 6 duchownych ewangelickich podpisane przeciw PP. Wislicenius i spółce, « w którym księża ci, ponieważ X. Wislicenius przez swoje d. 29. Maja r. z. w Królewcu złożone oświadczenie od powszechnego wyznania kościoła chrześcijańskiego odstąpił się, jako członkowie i słudzy tegoż kościoła obowiązkiem swoim mienią, ogłosić, że X. Wislicenius i jego, wiary kościoła zapierających się stronników odtąd za członków kościoła, za Chrzęścian nie poczytują ani też Pana Wislicenius pastorem kościoła ewangelickiego i kolegą swoim uznawają, lecz przeciw jego współnictwu w kościele chrystusowym prote-

stują, dopóki w pokucie i za skrucą do wiary kościoła nie wróci.« — Drugą ekskomunikę protestancką ogłasza Nowa Hamburgska Gazeta z Eutin. Xiądz jeden w Księstwie Lübeck napisał do szanownego obywatela wsi swojej list następujący: »widzę się tedy z ubolewaniem zniewolonym do oświadczenia, że Pana za odszczepienca poczytuję, że Mu więc przystępu do ołtarza, prawa być świadkiem chrztu albo ślubu, dość udziału w każdym czynie, gdzie wiarę chrystusową mieć trzeba, zabraniam, oraz że na ambonie WPana skarcić nie omieszka, dopóki się przedemną z swego niekościelnego postępowania nie wytłómaczysz.« To też nastąpiło. Konsystorz wszelako zwrócił na sprawę tę swoją uwagę a na rozkaz jego pastor słowa swoje poniekąd odwołał, ale istoty kroku swego gdzie indziej bronić postanowił.

Z Marchii, dnia 18. Stycznia.

Niekiedy dzieją się tu dziwne rzeczy, o których warto, żeby się też gdzie indziej dowiedziało. We wsi jednej pod Neustadt-Eberswalde ukradziono jednemu chłopu 5 talarów; sprawcę kradzieży, parobka w tejże wsi, wykryto i na rozkaz ekonomy przez trzy dni ciągle chłostano a potem do więzienia wtrącono, gdzie w kilka godzin potem ducha wyzionąć miał. — Gdy to ekonomowi doniesiono, poszedł z powrozem wieczorem do umarłego, którego nazajutrz w więzieniu znaleziono powieszzonego. Śledztwo sądowe przeciw plebanowi wsi i eko-

nomowi wytoczono. — Szlachcic w okolicach Nau en'u człowieka jakiegoś, zaiste bultaja, który mu już nieraz figle płała, przed kilku dniami, ponieważ konia pod nim przestraszył a potem z szlachcica w rowie leżącego głośno śmiać się zaczął, bez ceremonii za nogi na najbliższym drzewie powiesić kazał i ledwo przedstawienia rodziny całej i przyjaciół udobruchać go zdołały, tak iż jeszcze dość wcześniej stryczek przetrzęgnięto. I tą sprawą sąd obecnie się zajmuje.

Wiadomości zagraniczne.

R o s s y a.

Z Petersburga, dnia 21. Stycznia.

Przez rozkaz dzienny Cesarski z dnia 1. Stycznia, Jej Cesarska Wysokość Wielka Księżniczka Olga Mikołajowna mianowana Szefem pułku Elisawetgradzkiego huzarów, który oddział ma się nazywać pułkiem J. C. Wysokosci.

F r a n c y a.

Z Paryża, dn. 20. Stycznia.

Walka parlamentarska o utrzymanie się ministerstwa Soult-Guizot rozpoczęła się dzisiaj także w izbie deputowanych.

P. Gustave de Beaumont wszedł najpierwszy na mównicę z mową przeciw wnioskowi do adresu. Oświadczył, iż dowiedziawszy się z aktów ministerstwa d. 29. Października, iż ministerstwo to jest istotnie reakcyjnem ministerstwem, jak mu już oddawna zarzucają. Ministerstwo nie poddaje się wcale zwyczajom parlamentarnym, nie ustąpiło bowiem, gdy izby projekt jego względem rozszerzenia prawa wizytacyjnego odrzuciły. Zamiast wziąć na się odpowiedzialność własnego postępowania, stara ono się ukryć pod cieniem władzy królewskiej. Niechce mówić ani o reformie wyborów, ani o prawach wrześnieowych. Gani potem mówca postępowanie ze szkołą politechniczną i napiętnowanie owych 5 deputowanych, które wziętość ich u wyborców jeszcze powiększyło. Oświadcza, iż jest nieprzyjacielem związku z Anglią, gdyż niechce takiego związku, gdzie wszelkie żądania jednej strony posłusznie wykonane są przez drugą.

P. Liadieres mówi za wnioskiem. Cieszy się, że poprzednik jego jasno i szczerze wyznał przekonanie swoje. Broni potem związek z Anglią jako odpowiedni stosunkom i ustawom Francji, jako utrzymujący pokój od lat 15. Co Francja przez związek ten zyskała znacznie, szm jest niż to co straciła; żąda polityk francuzki przeciw aliansowi temu wystąpić nie mo-

że. Polityka ministerstwa była roztropną i silną, załatwiła największe trudności, pozyskała zwycięstwo dla Francji w Grecji, Hiszpanii, Algeryi a nawet w Oceanii. Niechaj tedy całą politykę zmienia, nie zaś osoby, jeżeli w ogóle coś chcą zmienić!

P. de Toqueville: Przeszły mówca nadmieniał o koalicji roku 1839., to jego wcale ośobiście nie tyczy, gdyż wtenczas nie zasiadał w izbie. Lecz najgwałtowniejsze mowy wtenczas, jak wszystkim wiadomo, wychodziły z tej strony, na której pan Beaumont zasiada. Wskazuje potem mówca istnienie nowej koalicji, lub przynajmniej intrygi, gdyż widocznym jest to, że chcą osoby nie zaś rzecz samą zmienić. Nie jest on wprawdzie zupełnym przeciwnikiem związku angielskiego, sądzi nawet, iż on uratował rewolucyą lipcową. Lecz od niejakiego zwłaszcza czasu nadto mu koncessyi uczyniono; staje on się codziennie dla Francji cięższym, szkodzi jej honorowi i jej korzyści.

Nowe dzieło p. Micheleta wyszło niedawno z druku, tytuł jego jest: O księdzu, o kościele, o rodzinie.

Presse zręcznie daje do zrozumienia, że gdyby w gabinecie był pan Molé, Francja nie musiałaby cierpieć związku z Anglią. Co to znaczy? Czyżby pan Molé miał zamiar powtórzyć silną i głęboką politykę Richelieu, Ludwika XIV. księcia de Choiseul i Napoleona? Czyż pan Molé jest tego zdania, że ze wszystkich myśli, które powołały Napoleona na cesarski tron Francji, najbardziej olbrzymią była myśl systemu kontynentalnego? Czyż pan Molé dawny urzędnik cesarski, ma zamiar pomścić się za śmierć swego pana, zmarłego pod oczyma i ręką Anglika? Czyż to pan Molé postanowił, czy to za pomocą dyplomacji, czy to za pomocą miecza walczyć z Anglią przemysłową i handlową i panować nad światem uważanym jako targ ogromny? Czyż pan Molé nie mógł pojąć, że pomiędzy dwoma narodami wtenczas tylko związek istnieć może, kiedy są jakieś przedmioty zamiany; i wtenczas kiedy te dwa narody w tożsamości swych celów, w naturze swych instytucji, w konieczności swoich dążeń, nie mają żadnego powodu stałego, nieuniknionego, niechęci i ścierania się z sobą? Chociażby nawet tak było, chociażby Francja pragnęła nadać panu Molé tytuł wielkiego człowieka, cóżby zrobił, i cóżby mógł zrobić zostawszy Ministrem? Czyż tradycyjna polityka z czasów reencji ustąpiłaby bez obrony? Czyż nasi terażniejsi Dubois podaliby się do dymisji? Dla podobania się temu pocziwemu panu

Molé, czyż kto inny zrzekł się przyszłych korzyść z podróży do Windsor? Czyż pan Molé, spoglądający na Anglię z niedowierzaniem, byłby szczęśliwszym jak pan Thiers, gdy chciał interwenjować w Hiszpanji. A z resztą nikt nie może za pana Molé przedstawiać programu, kiedy on sam jeszcze go nie przedstawił; nikt nie może jeszcze przypisywać panu Molé planów heroiczych i woli niezgiętej. Pamiętamy go jeszcze, kiedy jako Minister 6. Września i 15. Kwietnia, szedł w ślady księcia Decazes i uorganizował gabinet umiżoności, ustąpienia i chytrności, uzbrajając zręcznem użyciem fałszywych zwierzeń doktrynerów przeciw stronnictwu lewego środka, lewy środek przeciw doktrynerom, by mógł się oprzeć razem na wszystkich stronnictwach oszukanych. Amnestja środek łagodności pełen, nie zatrze prawa rozłączenia, środka przez zbyteczną surowość dyktowanego, środka tak gwałtownego, że większość parlamentarna nim się przeraziła. Pamiętają jeszcze te cuda zepsucia, którego używała koalicja. — Jeżeli zaś od spraw wewnętrznych przejdziemy do zagranicznych, jakąż kartę przedstawi nam historia ministerjalna pana Molé? Czyż to nie on zdeptał prawa Szwajcarii i pokrył swą odpowiedzialnością niecne posłanictwo znaniej rady. — Czyż to nie on podpisał rozkaz opuszczenia Ankony, Ankony, która Francji otwierała północne Włochy, zasłaniała Neapol przeciw Wiedniowi; która dawała Francji w razie wojny z Austrią fortecę i port, która w kwestyi wschodniej skracała o 600 mil odległości pomiędzy naszymi eskadrami a Konstantynopolem: Ankony, w której zamkniętą była przyszłość, dopóki na niej trójkolorowy sztandar powiewał. Za niego to interes Anglii odniósł największy tryumf nad interesem Francji w traktacie 24 artykułów, narzuconym Belgji. Albowiem traktat ten, oddając Holandji Vanloo, Maestricht, prawy brzeg Meuzy, wielkie księstwo Luxemburskie, wskrzeszał przeciw Francji, o ile to można było uczynić po dniach Wrześniowych, dawne królestwo Niderlandów, zapórę wzniesioną nienawiścią Anglii. Komuż zaś Belgji winna nieszczęście i poniżenie traktatu 24 artykułów, jeżeli nie panu Molé? O kimże myślał pan Gendebien, kiedy z twarzą wzruszoną, głosem drżącym, sercem gorącą przepelnionem, piorunował przeciw bezbożnemu prawu, które rozczłonkowało kraj jego i rzucił to sławne przekleństwo: »Nie, nie, trzykroć sto ośmdziesiąt tysięcy razy nie zatyleż Belgów poświęconych.« Myślał on wówczas o panu Molé. Tak więc, czy ga-

binet pozostanie w ręku pana Guizot, czy też przejdzie do jego współzawodników dynastycznej barwy, kraj na tém nic nie zyska, ani nie straci. Jeżeli pan Guizot upadnie, wówczas tylko jego дума będzie ukarana; a zmiany ministerjalne coraz prędzej po sobie następujące dowodzą, że rząd konstytucyjny przy zepsuciu jest tylko chaosem. Jeżeli pan Guizot się utrzyma; wówczas do ostatniej nitki zle on zużyje, a zbytek jego niepopularności zmusi kraj do pamiętania lepiej o większej szczerości systemu reprezentacyjnego. »Tak więc, mówi jeden z dzienników radykalnych, pomiędzy intrygą wdzierającą się do władzy a intrygą władzą dzierzącą, my powinniśmy zachować bezstronność pogardy. Prawda i sprawiedliwość muszą zwyciężyć nakoniec, a przecież w końcu rozum będzie musiał mieć słuszość.«

Francuska akademja mianowała kommissję z czterech członków złożoną, by wybrać dzieło najlepsze ze wszystkich komedji i tragedji wystawionych od 1834 do 1844 roku, które ukoronować ma nagroda wartości 10,000 fr.

Anglija.

Z Londynu, dnia 19. Stycznia.

Sprawy irlandzkie ostatniemi czasy nową całą kłopotliwostką przybrały postać. Z powodu aktu dotyczącego, w której to sprawie wyższe duchowieństwo katolickie z rządem się połączyło, powstał spór gwałtowny między hierarchią katolicką i naczelnikami ludu. Demokracja katolicka opiera się zacięciem wszelkiemu wzmieszeniu się Papieża i powstaje żarliwie na duchowieństwo własne, które środkiem rządowym potakuje. Pismo propagandy O'Connell dokumentem niekanonicznym ogłosił, ponieważ w sprawach świeckich zawyrokováć chce (t. j. duchowieństwu do spraw świeckich mieszać się nie pozwala). Tę przewrotną deklaracją sam później cofnął, ponieważ dokument ów wyższą powagą stwierdzony technicznie najszlachetniejszym duchem zgody i pojednania; stąd wszelako powstają dla agitatorów największe trudności i repealery stojąc między obowiązkiem kościelnego posłuszeństwa i pokusą agitacyi politycznej, nie wiedzą sami, co robić. Wszakże duchowieństwo niższe sprzyja im a po wsiach zbierają rentę repealu pod zagrożeniem odmówienia Sakramentów św., tak iż obecnie słusznie twierdzić można, że kościół rzymsko-katolicki tworzy w Irlandyi polityczną rzecz publiczną, której naczelnikiem O'Connell a księża agentami. W Rzymie naturalnie duch takowej agitacyi bolesne sprawia wrażenie, ponieważ nie tylko wszelkim zasadom zdrowej polityki się sprzeci-

wia, lecz też do bezkarności kościelnej i do schizmy nareszcie doprowadzić może. Aby Papieża i biskupów irlandzkich spotwarzyć i w podejrzenie wprawić, wmawiają agitatorowie w lud, że rząd potajemnie za wielkie jakieś ofiary katedrę Apostolską pozyskał, tak iż ona mu teraz pomaga w ujarzmieniu Irlandyi, chociaż rząd zapewne o takowych zabiegach ani myślał.

H i s z p a n i a.

Z Madrytu, dnia 10. Stycznia.

General Narvaez mocno był niezadowolniony z tego, że mowa tronowa francuska nie wspomniała o Hiszpanii i wyraził otwarcie to nieukontentowanie posłowi francuskiemu w Madrycie, którego wpływ coraz bardziej upada na korzyść pana Bulwer.

Minister skarbu przedstawił kongresowi budżet składający się z dwóch projektów do prawa. Wydatki według niego obliczono na 1,205 mil. 522,688, a dochody na 1,250,635,353 realów. — Treść tych dwóch aktów skarbowych jest nader ważna. W ostatnim budżecie z r. 1842 przez kortezy zatwierdzonym, dochody były wyrachowane na 877 mil., wydatki na 1278 mil. realów, tak że otrzymywano tylko deficyt z 471 milion. realów; kiedy dziś otrzymujemy w wyrachowaniu przewyżką (bardzo wątpliwą) z 45 mil. realów. Uposażenie domu królewskiego wynosiło wówczas 31,500,000 realów, a zatém o 12,000,002 mniej jak dzisiaj. Wkrótce zapewne dowiemy się jakimi środkami zyskano tę przewyżkę.

Dowiadujemy się z dość dobrego źródła, że Papież ma przysłać do Madrytu Kardynała Capacini z pełnomocnictwami do urządzenia stosunków kościoła hiszpańskiego, które wymagają porozumienia się z stolicą apostolską.

W ł o c h y.

Z Rzymu, dnia 13. Stycznia.

Przedwczoraj kardynał Tosti nad wszelkie spodziewanie osobiście wręczył swoją dymissyą jako Protesoriere Papieżowi, który chociaż ją przyjął, prosił jednak podobno kardynała, aby jeszcze tak długo zajmował się zarządem finansów, dopóki następcą jego nie będzie obrany. Mówią, że nowy Tresoriere, ma zacząć urządowanie swoje jako sekretarz komisyyi złożonej z trzech kardynałów i tym zdawać rachunek z swego postępowania.

Turyń, d. 10. Stycznia. — Podług doniesień z Rzymu zaszły nowe trudności w czynnościach między dworem hiszpańskim a stolicą apostolską, które zwleką jeszcze na czas długi uznanie Królowej Izabelli przez stolicę rzymską.

A u s t r y a.

Z nad granicy galicyjskiej, d. 15. Stycz.

Właśnie dochodzi tu wiadomość, że z pomiędzy przestępców politycznych uwikłanych w spisku r. 1840., których sprawa w Lwowie się toczyła, 45 sąd na śmierć skazał; większa część jednakże otrzymała od cesarza bezwarunkowe ulaskawienie. Ósmiu najwięcej skompromitowanym także karę śmierci opuszczono, zostali jednak na czas dłuższy do ciężkich robót w fortcach skazani. Długie trwanie śledztwa tego tłumaczy się po części mnóstwem pojedynczych badań i śledztw, ponieważ przeszło 300 osób w spisku tym było uwikłanych, poczęści też tokiem i zasadą sądownictwa naszego, które dla zachowania praw obżalowanych dostawienie ścisłych dowodów winy ich nakazuje.

Z nad granicy węgierskiej, d. 15. Stycz.

Dochodzi nas wiadomość, że używanie narzecza illiryskiego w urzędowych stosunkach w Kroacji i innych do Węgier należących prowincjach słowiańskich, jak było, tak i ma być na przyszłość zabronionem, ale w literackich wszelkich płodach i w naukowych stosunkach zupełnie jest dozwolonem. Kto ma urząd cenzora kroackiego piastować, powinien być odłód rodowitym Kroatą. Zresztą donoszą listy z Zagrzebia, że się tam zjawiska uspokojenia umysłów objawiają i że Magyarowie równie jak Słowianie na tém się poznawać zaczynają, że kłótnie, menawisć i prześladowania obydwom stronom szkodzą.

Księstwa naddunajskie.

Gazeta Kolońska zawiera o polityce w Księstwach Naddunajskich następujący artykuł:

Opinia powszechna jest czynnikiem politycznym, który każdy bystrzejszy polityk wciąga do zakresu swych kombinacji. W końcu zawsze ona zwycięża i mści się na tym, który ją lekce waży albo jej się sprzeciwia. Nowsze czasy oczywistym są tego dowodem. Słuszne są powszechne utyskiwania na to, że tak ważne dla Niemiec a mianowicie dla Austrii Księstwa Naddunajskie znajdują się pod władzą Rosyi. Wszakże nie mylimy się zapewne twierdząc, że gdyby nie uchwały Karlsbadskie, gdyby nie rozporządzenie poczynione na kongresach owego czasu, gdyby nie zbrojne interwencje w Hiszpanii i Włoszech, nigdyby gabinet Petersburski nie był nabył tak przeważnego wpływu w Księstwach Naddunajskich i w Bulgaryi. Co raz wyraźniej objawiała się sprzeczność między opiniami rządzących a rządowych, podkopując

stósunki polityczne, które się wreszcie w roku 1830. tak wąlemi, sztucznie i krytycznemi być pokazały, że trzech tylko dni do wyparcia całej budowy z posad potrzeba było.

Już w tym jednym względzie leży potępienie restauracyjnej polityki gabinetów. W istocie jeden z nich tylko trwał odniosł korzyść, a tym jest rossyjski. On to umiał wówczas wyciągnąć dla siebie korzyści ze sprawy greckiej, która publiczność ucivilizowanej Europy zaentuzjazmowała, on to umiał wmówić w masy tę wiarę, jakoby pałał żądzą zabezpieczenia wolności Greków. W tym samym czasie nie ustawał Dostrzegacz austriacki stawać w obronie legitymistyczności Sultana, a Greków obwoływać za rozbójników i buntowników. Znane uchwały Karlsbadzkie dotknęły mocno opinią powszechną; nie dziwnego, że ona zamiarom gabinetów nie sprzyjała. Gdy się Rossya na stanowczy krok odważyła, który nader ważne skutki za sobą pociągnąć musiał, objawiła się opinia powszechna za Rossyą a przeciw legitymistyczności tureckiej, którą Dostrzegacz austriacki tak mocno zalecał. Rossyanie przeszli Prut i Bałkan, a wódz ich naczelny mógł wziąć Adrianopol bez żadnego wystrzału, gdy tymczasem wojska austriackie z bronią w ręku na granicy stały. Ale gabinet Wiedeński, jakkolwiek radby był położył tamę postępowaniu Rossyi, czuł, że miał ręce związane; nie mógł się wdać w wojnę, bo miał przeciw sobie opinią powszechną. Musiał więc spokojnie na to patrzeć, że Rossya obfite zbierała żniwo i bez przeszkody węgielny zakładała kamień do terazniejszej potęgi w krajach naddunajskich.

Atoli już od lat wielu zmieniała się opinia powszechna; rozpatrzyła się ona w stanowisku naszego północno-wschodniego sąsiada; byłaby ona teraz po stronie Austrii. Ale w polityce nie tak łatwo wracają się pomyślnie chwile, skoro raz nieużyte przeminęły. Ponieważ Austrya nie była się postarała o sympatyje narodów, nie mogła przeto zapobiedz zawarciu pokoju Adryanopolskiego, który dawniejszym jej wpływom w krajach naddunajskich koniec położył, jakoż i dotychczas nie takiego nie uczyniła, z czego by wnosić można, że zmieni bierną swą politykę oczekiwania.

Wrzeczy samęj artykuł owego traktatu pokoju, który Moldawia, Wołoszczyznę i niejako także Serbią Rossyanom w ręce oddał, zgubnym był ciosem. Lewy brzeg Dunaju przeszedł pod władzę Rossyi, żaden Turecki Naczelnik nie miał się na przyszłość do spraw rzeczonych

księstw mieszać: nie wolno już było Turcyi twierdz swych zaopatrywać w żywność z Wołoszczyzny i Moldawii, nznano Rossyą za mocarstwo opiekuńcze, a gdy Wittgenstein wkroczył, oświadczył Wołochom, że w żołnierzach rossyjskich widzieć mają swych braci i naturalnych obrońców. Rossya, zabita nieprzyjaciółka wszelkiego udziału narodu w rządzie, pospieszyła z wyrobieniem ustawy reprezentacyjnej dla księstw owych; jakoż w ogóle ujmowała się Rossya zawsze za tak nazwaną wolnością, co nam i przykład Polski naocznie pokazuje, gdzie dyssydenci tak długo u rządu rossyjskiego wsparcie znajdowali, dopóki naród ten w gruzach się swoich nie zagrzebał. Ta polityka tak się korzystną być pokazała, że w podobnych okolicznościach zawsze jeszcze zastosowanie znajduje. Kuch, konsul Pruski, który przed rokiem wydał dziełko o Stósunkach moldawsko-wołoskich w latach 1828. aż do 1843. powiada: «Rossya dla tego tylko do Bukarestu i Jass reprezentacyjną ustawę zaprowadziła, aby Hospodarów, gdyby się wpływowi rossyjskiemu opierać mieli, pokonywać za pomocą stronnictwa przeciwnego.» Ghika stracił swą godność hospodarską, gdyż nie był dowolnym narzędziem mocarstwa opiekuńczego, a Miłosz Obrenowicz pokutuje za to, że własną wolę mieć chciał. Nie podpada też wątpliwości, jaki los będzie Bibeski. — Nawet cień władzy tureckiej ustał już teraz zupełnie; owszem własną ręką zasłaniać musi zamiary swego przeciwnika. Bojarowie są burzliwą szlachtą, a lud składa się z niewolników. Dla tych dobrodziejstwem kiedyś będzie opanowanie Księstw przez Rossyą i zamienienie tych prokonsulatów w gubernie rossyjskie. Austrya rzekła się widocznie zamiarów dążenia z Dunajem na wschód i kraje te będące drogą do całego wschodu oddała już w ręce Moskałom. Za pomocą czarnogórskiego wazala osadowili się już oni w bliskości morza Adryatyckiego. Nie byłoby do tego przyszło, gdyby w roku 1828. opinia powszechna była przeciw Rossyi, a nie za nią, a toby się znów nie było stało, gdyby restauracyjna polityka gabinetów nie była weszła w sprzeczność z narodami. Mężów, którzy wówczas przestrzegali, obwiniano o sympatyje rewolucyjne, a autorowie w duchu tym piszący uchodzili za krzykaczy i niespokojne głowy. A przecież taż sama polityka władnie jeszcze i dzisiaj.

Multany i Wołoszczyzna.

Z Bucharestu, dnia 28. Grudnia.

Wypadek, który się przed kilkoma dniami

w Piteszt wydarzył, wywołał kanoniezno-kryminalistyczną kwestyę prawną; owoż z natężeniem czekają jej rozwiązania. — Zmarłą matkę pewnego bojara niższej klasy z Pitszet, ubraną we wszelkie ozdoby i klejnoty, zaniesiono z zwyczajną ceremonią greckiego obrządku do grobu. Syn, jedyny spadkobierca po matce, powróciwszy z pogrzebu, spostrzega, że nie ma dyamentowego krzyża; i okazuje się, iż przy spuszczeniu do grobu ciała, zapomniano zdjąć z niego krzyż nadmieniony. Spadkobierca udaje się do kapłana i żąda, aby grób odkopano, na co jednakże, jako sprzeciwiające się obyczajom i ustawom kościelnym kapłan nie zezwala. Pomieniony spadkobierca obawiając się, aby dyamentowy krzyż nie zginął, bierze z sobą kilku służących, i każe śród ciemnej, burzliwej nocy wykopać z grobu potajemnie ciało swjej matki, a znalazłszy na jej szyi krzyż nadmieniony, bierze go, i każe swoim ludziom, aby na nowo grób ziemią zasypali. Bądź więc, że grób z początku nie dość głęboko był wykopany, bądź, że słudzy dla wielkiej zawieruchy, nie dokładnie wykonali nocną swoją robotę; dość na tém, że nazajutrz ujrzano, iż psy wyrły z grobu ciało i prawie całkiem je pożarły, co większa, utrzymują nawet, że jeden z psów zawłkł ogryzioną czaszkę do własnego pomieszkania zmarłej. Wypadek ten narobił wielkiego hałasu, i stał się powodem do wysłędzenia, że grób odkopano. To zmusiło tamtejszą władzę do przysłania tutaj pod strażą nadmienionego bojara, dla wytoczenia mu procesu. Zachodzi teraz kwestya: Co się z nim stanie? Co mówi kościół, który zdaje się być skarzącą stroną a co ustawa? Jestże on rabusiem trupów? Czemuż nie pozwolono mu grobu odkopać? Miałże poprzedniczy grób dostateczną głębokość i t. d. Później doniesiemy, jaka decyzja sądu wypadnie.

Stany Zjednoczone Ameryki północnej.

Z Nowego-Yorku, dnia 31. Grudnia.

W hrabstwie Van Ransselaer, należącym do państwa Nowego-Yorku powstał zupełny nieład w skutek oporu dzierżawców, którzy nie chcieli zapłacić właścicielom winnej dzierżawy; doszło już nawet do zupełnej wojny domowej w skutek braku energii ze strony rządu. Dzierżawcy zebrali się w bandach i zaczęli swoje rozboje i spustoszenia, dopuścili się nawet morderstwa, zabili bowiem kilka osób, na które niespodzianie napadli. Przydają sobie nazwisko Antirentierów i w ostatnim czasie stali pod dowództwem niejakiego Beldinga, który na

wzór Indian wziął przydomek grzmot mały i Dr. Boughton, który się nazwał: grzmot wielki. Nawet kilku bogatych dzierżawców skompromitowały podobno zeznania 2 tych naczelników, których niedawno schwymano. Przeciw Beldingowi wniesiono nawet skargę o zabójstwo. Lecz gdy dnia 21. stanął przed asyżami w Hudson, a posiedzenie ledwo co się jeszcze zaczęło, oznajmił szeryf, że znaczna banda antirentierów idzie pod dowództwem Dr. Boughtona, aby więźnia uwolnić. Wielki powstał z tej przyczyny w mieście rozruch, posiedzenie zakończono, Beldinga zaś odprowadzono napowrót do więzienia, przy którym ustawiono oddział milicyi z 200 żołnierzy i baterią artylerji. Wszyscy obywatele Hudsonu wzięli się do broni; patrole chodziły po ulicach, aby przeszkodzić połączeniu się antirentierów, którzy w liczbie około 1000 pojedynczemi oddziałami dążyły do miasta, gdzie za danym znakiem na miejscu oznaczonym zejsć się miały. Postanowiono potem na meetyngu miejskim, który się odbył po południu utworzyć wartę złożoną ze 100 ochotników, któraby przez miesiąc cały podjęła się straży więźniów, a natychmiast 1000 osób wpisało się do tej uciążliwej i niebezpiecznej służby. Mieszkańcy także wiosek okolicznych wzięli się do broni w celu utrzymania porządku i wykonania praw. Tymczasem przyszła wiadomość, że czterech burzycieli, między nimi także Dr. Boughton pojmano.

W skutek zeznań jednego z przytrzyma-nych dowiedziała się zwierzchność o niektórych szczegółach tyczących się tajnego związku utworzonego przez antirentierów d. 19. Paźdz. w hrabstwie hudsonskim. Szeryf dowiedział się równocześnie od ludzi wiarogodnych, że Antirentiery zbierają się w Bopake i chcą ztamtąd wyruszyć przeciw miastu Hudson, aby je zapalić i więźniów uwolnić. Gubernator państwa Bouck zrozumiał wreszcie, że proklamacje jego są niedostateczne do wstrzymania wojny domowej, która już mnóstwo ofiar zabrała. W Sobotę złożył radę gabinetową, na której po krótkiej rozprawie postanowiono, żeby generał-adjutant z dwoma korpusami milicyi z Albany, i z jedną kompanią konną z Now-Yorku udał się na miejsce niebezpieczeństwa. Od trzech dni zresztą nic się nowego nie wydarzyło, żadnej niepopelniono zbrodni. Był już wielki czas do energicznego wystąpienia, gdyż związek Antirentierów groził rozszerzeniem się po wszystkich hrabstwach rolniczych obszernego państwa Nowego Yorku.

Rozmaite wiadomości.

LUD I CZAS,

pismo poświęcone literaturze i moralności.

Wydawca *January Filipowicz*.

Światło jest dla nas kluczem Św. Piotra, do niebios, zagwiami światem, na których jedynie dostać się można w upragnione etery naszego zbawienia.

„Z prawdziwą radością dostrzega każdy, komu nie jest obcy obieg piśmiennictwa krajowego, iż kilkanaście lat ostatnich odznaczają się czynnym ruchem w literaturze naszej, jak również widocznie interesowańszym udziałem czytelników w płodach krajowego umnictwa. Przyczyny takiej działalności literatury leżą w potrzebie czasu i umysłów, jako też z drugiej strony niemało się do niej przyczyniły niepospolite talenta ostatnich czasów.

Pisma periodyczne, stanowiąc przeważną część literatury, niemały interes wzbudzają dla badacza biegu i postępu piśmiennictwa krajowego. W samej Warszawie wychodzi pism periodycznych około dwudziestu, już to należących do jakiego naukowego stronnictwa, już niemających wyraźnego dążenia.

Południowe prowincje, jako to: Podole, Wolyń, Ukraina i t. d. niepospolite zajmują stanowisko w dzisiejszej literaturze naszej; lecz płody ich czasowe, ześrodkowawszy się w Athenacum — piśmie odbijającym myśl oddzielną — przyjęły charakter sobie właściwy.

Jedynie przestrzeń kraju po Niemnie i Wilii nieskupiała dotąd tak wybitnych materyałów myśli społecznej, ażeby te mogły utworzyć i wydać pismo dość silne dla dłuższej trwałości. Widzieliśmy upadek Wizerunków i roztrząsań naukowych — pisma, chociaż z niestosownym tytułem, nacechowanego tu i ówdzie charakterami miejscowości. Nic więcej w podobnym rodzaju u nas niepowstało, dla czego? — nie tu jest miejsce odpowiedzi.

Ale na-to-miast widzimy usiłowania nieustanne ku objawieniu się piśmiennictwa w gęsto powstających Noworocznikach różnej wartości, nazwy i treści. Takowe powstawanie pism jednych na ruinach drugich jak z jednej strony niewątpliwie jest dowodem zapasu myśli i ducha, tak też krótka ich trwałość dowodzi braku przeważnych środków i siły, któreby pomimo wszelkich przeszkód, potrafiły skupić tę myśl w jedno wydane ognisko — w jedno pismo.

Chcąc w części zaradzić takowemu, miejscowym niedostatkowi, przedsięwzięliśmy wydanie pisma zbiorowego *Lud i Czas*.

Zapewne byłoby tu stósownie namienić o właściwych pismu temu zamiarach, dążności i duchu; lecz wydawca tego nieuczyni, z przekonania iż pismo samo sobą lepiej da poznać siebie czytelnikom, niż wszelakie uprzedzające o nim opisy. Wspomnimy tu tylko, iż pismo *Ludu i Czasu* zamierza, na tle czasu, gdzie wszystko co jest złe i dobre staje się, gdzie ciemność daje pojęcie jasności, gdzie smutki i radość idą po sobie jak noc po dniu, jak burza i pogoda; gdzie przez występki pojmujemy cnotę; gdzie niekczemność sama nadaje wzniosłości górujące rozmiary; gdzie nakoniec przeszłość wiąże się z przyszłością; na tém to tle pismo nasze zamierza portretować Ludzi, w ich umysłowych, towarzyskich, publicznych i domowych stosunkach.

Mieścić będzie następne podziały:

I. Rozprawy, badania i postrzeżenia we względzie literatury, języka, wychowania, moralności i t. p.

II. Rysy charakterów i obyczajów.

III. Poezye.

IV. Pamiętki krajowe, dawne i współczesne, co do historii, literatury, języka. Tu dzieł wiadomości o godnych uwagi starożytnościach kraju, o starych rękopisach, dziełach, obrazach krajowych i t. p.

V. Studia gminne, obejmujące: podania mytyczne, powieści, piosenki, przysłowia i zagadki ludu.

Takowe przedsięwzięcie rozpoczynając w imię dobra ogólnego, śmiało odwołujemy się do współdziału czytelników i autorów naszych, z nadzieją że jak pierwsi, tak i drudzy zechcą zwrócić uwagę swoją na takowe usiłowania nasze i raczą się skutecznie przyczynić do wziętości i powodzenia tego pisma.

Wszelkie materyały literackie, o nadsyłanie których uprzejmie upraszamy, i korespondencje dotyczące się niniejszego pisma, przyjmują się pod adresem wydawcy w Wilnie, w księgarni J. P. Teofila Glücksberga. Tamże, równie i u osób uproszonych przez wydawcę, przyjmuje się przedpłata na to pismo.

Każdy tom do 14 arkuszy druku obejmujący kosztować będzie 1 rub. sr. Z pocztą 1 rub. 20 kop. sr.

(Z Tyg. Petersb.)

U Ernesta Günthera w Lesznie i Gnieźnie cotylnko wyszło, i jest do nabycia u **Braci Szerków** w Poznaniu:

„Gdy ludzie śpią, przychodzi nieprzyjaciół.“

Kazanie miané w dwudziestą czwartą niedzielę po Świątkach przez X. Förstera, Kanonika i Kaznodzieję katedralnego Wrocławskiego. (Na żądanie wielu przetłumaczone.)
Cena jednego exempl. 2 sgr. czyli 12 grp.

OBWIESZCZENIE.

Nr. 37968/844. C. K. Sąd Szlachecki Lwowski wiadomo czyni, iż po usunięciu przeszkód, które dotychczas trwały, dział pieniędzy do wspólnej masy wierzycieli Prota Potockiego należących, z dochodów, procentów i różnych wierzytelności pochodzących, przez kuratora téjże masy p. Adwokata Tustanowskiego, sporządzony i przez tutejszy Sąd Szlachecki przyjęty został, (który to dział w aktach sądowych widzieć lub też w kopii wyjąć można). — Przeto wszyscy wierzyciele Prota Potockiego, na prawie spadku po Stanisławie Kossakowskim w Królestwie Galicyi będącego — przez nadworną Warszawską bankową Kommissyą pod dniem 15. Września 1803. kollokowani, lub ich spadkobiercy albo prawanabywcy do rąk własnych lub też do rąk ich pełnomocników. — Ci zaś, którzy ani pełnomocników tutaj ustanowionych nie mają, ani miejsce ich pobytu niewiadome, jako to: spadkobiercy Antoniego Faygla, p. Karolina Wolska, Mikołaj Jaworski, Małgorzata Julia d. i. Wolanowska, Katarzyna Danielewska i Weneranda Zakrzewska — spadkobiercy Ludwika Karsnickiego, właściwie p. Kazimierz Dobrowolski jako cessionaryusz tychże — tudzież Urszuli Łazarewiczowej — spadkobiercy Józefa Kwicinskigo — Jana Nepomucena i Ewy Małachowskich, jako to: p. Rozalia z Swidzińskich Małachowska i téjże dzieci: Cecylia, Helena, Paulina, Stanisław i Władysław Małachowscy — p. Zofia Oborska jako successorka po Dominiku Potockim — spadkobiercy Katarzyny hrab. Rej, i Józefa hrabi Potockiego spadkobiercy Jana Puszeta — spadkobiercy Biskupa Turskiego — i Xawerego Turskiego, jako to: Jan, Maksymilian, Ignacy i Antoni Turski, tudzież Maryanna br. Małachowska, i spadkobiercy Adama Wodzińskiego, jako to: p. Kunegunda z Wodzińskich Tymowska, Zofia Kamińska, Gabriela z Walewskich Tymowska, Kazimierz Walewski, Jan, Tomasz i Józef Wodzińscy, Justyna z Wodzińskich Orsetti, Władysław i Józef Orsetti, niniejszym Edyktem jako też i do rąk postanowionego im kuratora pana Adwokata Senkowskiego z substytucją p. Adwokata Tarnawieckiego wzywają się, aby na wypadek, gdyby przeciw temu działowi coś wniesić mieli — swoje wniesienia najdalej do ostatniego Marca 1845. do tutejszego Sądu Szlacheckiego tém pewnością podali, gdyż w razie przeciwnym ten dział przez Kuratora wspólnej masy sądowi przedłożony, wraz w tymże zawierającemi się zastrzeżeniami moc prawa nabędzie, i po upływie tego terminu kwoty wydzielone, wierzycielom, którzy na części spadkowej, Protowi Potockiemu po Stanisławie Kossakowskim przynależnej umieszczonymi zostali, lub też ich dostatecznie wylegitymowanym prawanabywcom — z tutejszo-sądowego Depozytu za złożeniem oryginalnej schedy Kommissyi bankowej Warszawskiej,

tudzież za udowodnieniem, że ich prawa w tutejszej Tabuli krajowej nie są obciążone — wypłacone zostaną. Wierzycielom zaś, którzy na części Janowi Ossolińskiemu przynależnej tutejszo sądową rezolucją z dnia 22. Maja 1830. do liczby 7412. umieszczonemi zostali, wypłata porządkiem w wyżej wspomnianej rezolucyi postanowionym i w miarę wystarczającego funduszu, na Jana Ossolińskiego przypadającego, przedsięwzięta zostanie. Nakomiec wierzycielom wiadomo się czyni, iż jeszcze niektóre mniej znaczne aktywa masy wierzycieli Prota Potockiego w windykacyi zostają, po których odebraniu finalny dział przybyłych funduszy w swoim czasie nastąpi.

Z Rady C. K. Sądu Szlacheckiego.
We Lwowie, dnia 27. Grudnia 1844.

OSTATNIA REDOUTA.

Ostatni w tym karnawale bal tak maskowany jako i bez maski wydanym będzie dnia 1. Lutego w wielkiej sali Bazaru.

N. Pietrowski.

W niedzielę dnia 2. Lutego
Wielka Reduta
w sali Hotelu Saskiego.
Blizszych szczegółów udzielią afisze.

G. E. Roggen.

Doniesienie o reducie.

W sobotę dnia 8. Lutego: wielka reduta w teatrze, na którą najuniżej zaprasza
Ernest Vogt,

Dyrektor tutejszego teatru miejskiego.

Jakób Königsberger,

w rynku Nr. 95/96.

przedaje $\frac{3}{4}$, $\frac{5}{8}$, $\frac{3}{4}$ i $\frac{1}{2}$ szerokie Szlaskie, Saskie, Bielefeldskie i Irlandskie płótna, jakoteż nakrycie na stoły i ręczniki w wszelkich wielkościach i gatunkach bardzo tanio i, jak już wiadomo, po cenach stałych.

Szanowna Publiczność niech się raczy przekonać, że w handlu moim czystych lnianych płócien taniej i lepiej nabywać można niż na wszystkich

zmyślonych aukcyach.

Najlepszy świeży **Astr. kawiar** w dużych ziarnkach funt po Talarze,

łuste wędz. **lososie Wezerskie**, świeża mąka, jako też

nader przedni **salceson z truflami** i prawdziwy Brunświcki salceson funt po 10 sgr., tudzież świeże **Strassb. pasztety z wątróbek gęsich z truflami** otrzymał znowu i sprzedaje takowe od 1 do 10. Tal.

J. Ephraim, Wodna ulica Nr. 2.